

## Spotkanie w Stoczni

Obecne władze nie mogą wyzwolić się spod wpływu "Solidarności", choć zaciekle ją zwalczają. Między innymi starają się pokazać jak są demokratyczne. Dawniej dygnitarze wygłaszali referat, było kilka głosów w "dyskusji", w końcu oklaski budzących drzemiących. Teraz próbuje się innych metod. Organizuje się dyskusję z pozorami autentyczną, ale tak, by strona rządowa miała główne atuty w ręku.

Podobnie było w Stoczni Gdańskiej. Wałęsa i zadający pytania mówili kilkanaście minut, Rakowski około trzech godzin. De facto był i dyskutantem i przewodniczącym spotkania. Dawało mu to wielkie możliwości prowokacji i manipulacji, a jak je wykorzystywał, widzieliśmy wszyscy. Dodatkowa manipulacja dokonała się po spotkaniu. Nieprzypadkowo transmisja telewizyjna nastąpiła dopiero po kilku dniach. Przez ten czas można było ciąć i kleić taśmy, a wysokie czynniki zatwierdzały statetyczną wersję. W rezultacie wycięto część wystąpienia Wałęsy oraz fragmenty kompromitujące Rakowskiego /wystarczy uważnie porównać transmisję TV z relacjami w rządowej prasie/. W pewnych miejscach wstawiono oklaski, oczywiście dla Rakowskiego. Gdy rozlegały się okrzyki, kamera pokazywała spokojnie siedzących widzów. Przy odpowiednio rozstawionych mikrofonach i późniejszej obróbce dźwięku dawało to wrażenie, że woła nieliczna garstka. Pod koniec spotkania okrzyki stały się prawie niesłyszalne. W ten sposób specje od mikrofonów "dowiedli", że zmęczona ekstrema uznaje się za przekonana i pokonana.

Propagandyści z Radiokomiteu wiedzieli co robią. Telewizyjny obraz, jeśli posiada odpowiednią dynamikę, mocno zapada w świadomość, przygłusza wszelkie wątpliwości i podejrzenia co do kantów. Na coś takiego liczył właśnie Rakowski. Gdyby jego wystąpienie było zwykłym referatem, większość widzów wyaczyłaby odbiorniki do kłótni i awantur. Staje się inaczej, spotkanie przybiera atmosferę walki. Rakowski wykorzystał to, by przedstawić antysolidarnościową propagandę, która na co dzień zaczyna już nudzić. Nie wymyślił nic nowego, każdy jego zarzut przeciw "Solidarności" był już wielokrotnie powielany; chodziło o to, by wszystko zebrać razem i jako dawkę uderzeniową zaaplikować społeczeństwu za pośrednictwem telewizji.

W całym wystąpieniu Rakowskiego przeważał jeden ton: partia chciała porozumienia i głębokich reform, a "Solidarność" odrzucała wyciągniętą rękę i rujnowała gospodarkę. Jako główny argument służyła Rakowskiemu lista strajków. Oczywiście pominał milczeniem główne przyczyny tych protestów - prowokacje władz i ich swasty strajk w realizacji reform. Wydarzenia bydgoskie w jego ustach to już tylko prowokacja Bułewskiego, jakby nie było oficjalnego dochodzenia w sprawie pobicia naszych kolegów. Łódzki strajk studentów wiosną 81 roku to tylko trening strajkowy, a nie uwolniona sukcesem próba demokratyzacji uczelni. Różna jesień 81 roku to - według Rakowskiego - jedno pasmo strajków. Nic dziwnego, skoro drobiazgowo wliczał wszystkie małe incydenty prawie bez znaczenia dla gospodarki. Takie przeinaczenia można by wliczać bardzo długo. Wspólna jest im jedna metoda: uniknąć jawnego kłamstwa, mówić za to półprawdy, wyrwać fakty ze społecznego kontekstu, aby w końcu ukazać białą jak śnieg, odnowioną partię i kontrrewolucyjnego demona - "Solidarność".

Rzucał się w oczy prymitywizm niektórych argumentów Rakowskiego, jego arogancja, wręcz pogarda wobec robotnika oraz pogarda wobec narodowych ideałów. Ze słów wicepremiera wynika, że w kapitalizmie nie mają znaczenia, nie kończą szkół, a bardzo wielu zajmuje się pasaniem krówek. Odezwanina w stylu "jak doktor z doktorem" wystarczająco obnażyła mentalność rządowego dygnitarza. Prymas Głomp powiedział w związku z tym w Częstochowie, że jeśli inteligent sztydzi z robotnika, zostaje sam, a do tego robotnika dołączają tysiące. Rakowski wyszydzał też skłonność Polaków do walki o ideały: portki podarte, a wyszła posłania do narodów. W tym miejscu warto przypomnieć, że kiedyś program Fiłsudskiego wydawał się utopią, a przynależność niepodległość i uratowanie Europy przed oszroną rewolucją w 1921 roku, Pamiętamy, że beznadziejnej walce w 1939r. i w czasie okupacji w dużej mierze sędziwymy to, że nie jesteśmy republiką radziecką. Trudno jednak wymagać zrozumienia tych spraw od człowieka popierającego samą siebie i nie widzącego przyszłości.

Jakże odmiennie było wystąpienie Lecha Wałęsy, choć był on jakby przytroczony atmosferą spotkania. Lecha nie bał się prawdy, nie ukrywał, że nasz Związek popiełnił spore błędy. Jednocześnie rzeczowo wskazał, że główną przyczyną napięć trwających od trzech lat jest niechęć władz do reform zgodnych z dążeniami społeczeństwa. Rakowski ponosił chęć dokończenia przesłanki, ciągle pokazywania, że oto partia jest górą. Nasz przywódca nie dał się sprowokować; odpowiedział, że dobro narodu jest ważniejsze od zwycięstwa którejkolwiek ze stron. Mimo ogromnego rachunku krzywd jeszcze raz wyciągnął rękę do zgody. Wielu z nas mogło się w tym miejscu zniecierpliwic, pamiętajmy jednak, że nie był to pusty gest. Lech Wałęsa postąpił zgodnie z poczuciem godności, a programem Zjazdu "Solidarności" i z naukami Ojca Świętego. Nie przychodziło to łatwo, gdy plują nam w twarz, jednak polityczna mądrość elektryka z Gdańska również na tym polega, iż wie, że nie można pozwolić byśmy dali się wciągnąć w komunistyczne metody walki. Rakowski i towarzysze przemiana, najwyższe wartości - których broni "Solidarność" - pozostaną.

## DORÓBEK STANU WOJENNEGO

Komunikat GUS o wynikach gospodarki w I półroczu 83 zajmuje prawie dwie kolumny w "Trybunie Ludu", a jednak zabrakło w nim miejsca na informację podstawową - jak zmienił się dochód narodowy. Takie "przeoczenie" zdarzyło się po raz pierwszy chyba w historii polskiej statystyki. Łatwo zgadnąć jaka jest tego przyczyna. Wbrew propagandowym zapewnieniom dochód narodowy nadal spada. Faktu tego nie są w stanie przeszkodzić tajemcowe zestawienia liczb mające świadczyć o sukcesach odnoszonych w różnych, starannie dobranych gałęziach przemysłu.

Przemysł. Informacja, że produkcja przemysłowa w I półroczu br. była o 8,2% wyższa niż w tym samym półroczu ubiegłego roku - nie budzi zaufania. I to nie tylko dlatego, że tak powszechne są statystyczne szachrajstwa zaczynające się już w fabryce, a kończące w rządzie. Wystarczy rzut oka na inne dane, które powinny choćby w przybliżeniu odpowiadać osiągniętemu wzrostowi produkcji. Na przykład zużycie energii elektrycznej w przemyśle wzrosło w minionym półroczu o 5,8%, a przewozy w całym transporcie uspołecznionym załadowały o 2,2%. Nasuwa się więc pytanie, skąd wzięła się energia na dodatkową produkcję, czym właściwie przewieziono surowce i wyroby?

Rołnictwo. O ile sytuację w przemyśle najlepiej charakteryzuje słowo stagnacja, o tyle w rolnictwie mamy do czynienia z dramatycznym satamaniem. W porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku ogółem była zmalała o ponad 5%, a trzody chlewnej aż o 20%. Wyniki te cofają nasz kraj do poziomu z 1970r. i one to zapewne zadecydowały o tym, że dochód narodowy spada.

Zaopatrzenie. Odpowiednio zmniejszył się też skup artykułów rolnych. Mięsa było o prawie 14%, jaj o ponad 17% mniej niż w I półroczu ubiegłego roku. Miało to rzecz jasna odbić się na zaopatrzeniu rynku. Komunikat GUS zreszta przyznaje, że sprzedaż detaliczna artykułów żywnościowych była w minionym półroczu o 2% niższa niż przed rokiem. Wzrosła jedynie sprzedaż wódki i to aż o 19%. Tyle są warte propagandowe zapewnienia o "odczuwalnej poprawie rynku".

Stopa życiowa. Komunikat GUS podaje, że koszty utrzymania w I półroczu były o 3% wyższe niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Jednocześnie płace nominalne pracowników w sektorze uspołecznionym wzrosły o 27,2%, emerytury i renty poza rolnictwem o 19,7%, a w rolnictwie - o 14,3%. Globalne wydatki ludności zwiększyły się aż o 38%. W świetle tych liczb poważna wątpliwość budzi podany przez GUS spadek dochodów realnych - o 2% w rodzinach pracowniczych i o 9% w rodzinach rencistów. Zresztą każdy na własnej skórze odczuje, że dane te niewiele w I półroczu br. mają wspólnego z rzeczywistością. Niezależni eksperci szacują, że realne dochody ludności, tj. to, co rzeczywiście możemy kupić za swoje zarobki po obecnych cenach, spadły co najmniej o 10%, a w rodzinach emerytów oczywiście jeszcze więcej. Wszystko to daje pojęcie w jakim stopniu biedniejsze polskie społeczeństwo.

Jaka jest ogólna wymowa ostatniego komunikatu GUS? Wbrew zamiarom jego autorów, którzy chcieli podtrzymać samozadowolenie władzy, nie ma tu żadnych przesłanek optymizmu. Komunikat jest kolejnym dowodem, że źle zarządzana gospodarka wciąż zmierza w dół, że dochód narodowy i stopa życiowa spadają. Nadzieje Jaruzelskiego, że uda się wyjść z kryzysu drogą militarzacji gospodarki, nie sprawdziły się.

Z dramatyczną ostrością, staje dziś pytanie: na jak długo jeszcze starczy cierpliwości społeczeństwu, które za nieudolną politykę rządu rządzi stałym obniżaniem poziomu życia.

